Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 196

Nr. 436. Kraków, czwartek 26 września 1907 r. Rok XV.

Zadania sejmu.

Gospodarka gminna.

Poruszając zadania Sejmu, nie możemy pominąć braków gospodarki gminnej galicyjskiej.

Mamy ustawy budownicze, drogowe, sanitarne, targowe i inne lecz brak ustawy zapewniającej... wykonanie tych ustaw. Sejm nieprzewidział tego. Nie winno temu wprawdzie t. zw. rządzące stronnictwo czyli sam Sejm w swym obecnym składzie, lecz wszystkie reprezentacye powiatowe i gminne a zatem wszystkie stronnictwa, od najkonserwatywniejszych do najradykalniejszych. Dość spojrzeć na... miejsca ustępowe w parku krakowskim lub parku Jordana, we Lwowie w rynku, nie mówiąc o przedmieściach i prowincyi, gdyż tak daleko kultura za chodu w tej mierze nie dotarła. Dość obejrzeć hotele i łaźnie, dziedzińce domów, nie mówiąc o zaułkach, przyjrzeć się drogom, placom i szynkowniom, spędzić jako podróżny parę dni w Krakowie, Tarnowie, Zakopanem, Tarnopolu, Haliczu lub gdziekolwiek indziej, a potem parę dni np. w Karlsbadzie, Insbruku lub Dreźnie, a poznamy wartość gospodarki gminnej u nas i za granicą, poznamy jedno z zadań Sejmu: obudzenie kultury w naszej gospodarce gminnej, zrównanie ją z zagraniczną.

Dlaczego u nas panują takie dzikie pojęcia o budowaniu domow w Krakowie i we Lwowie, nie mówiąc już o prowincyi?

Zaledwie w ostatnich czasach cośkolwiek zmieniło się na lepsze pod tym względem. Ale po największej części domy są budowane bez żadnego względu na estetykę i hygienę. Nie mówiąc już o domach żydowskich spekulantów szkaradnych na zewnątrz, brudnych na wewnątrz, ale nawet wiele kamienic wzniesionych przez innych prywatnych przedsiębiorców odznacza się brakiem dobrego smaku, nie praktycznym rozkładem i wadliwemi urządzeniami.

A przecież wszystkie plany zatwierdza Magistrat, który też wydaje pozwolenia na budowę.

To też nigdy nie należy żałować na podróże dla burmistrzów i asesorów do wielkich miast zagranicznych. Niech się napatrzą na domy i ulice. Niech widzą na czem polega gospodarka gminna. Niech potem uczą właścicieli domów i wiedzą jak i na co mają wydawać konsensy i koncesye. Obaczą i hotele zagraniczne. Poznają, bo odczują także i braki administracyjne, lecz tem pewniej potrafią w domu pokierować gospodarkę gminną.

Powrót do kraju po dłuższej nieobecności jest bardzo miły. A przecież czuje się pewien żal za obcemi miastami, za brakiem owych licznych wspaniałych gmachów, muzeów, teatrów, wybornych komunikacyj, szerokich asfaltowanych ulic, cudnych alei, ogrodów publicznych; krótko mówiąc za tem wszystkiem, co nazywamy kulturą zachodniej Europy.

Podobno koleje amerykańskie mają najwygodniejsze urządzenia dla podróżnych i nie mogą iść w porównanie z europejskiemi. Lecz jeśli trudno zrozumieć, dlaczego austryackie koleje państwowe są najgorsze a najdroższe, to tem mniej można usprawiedliwić, dlaczego Kraków i Lwów nie mają takiego zarządu gminnego, który zdołałby miasta te podnieść do znaczenia i rangi wielkich miast zagranicznych? Czemuż u nas brak owej kultury? Kraków i Lwów są w całem tego słowa znaczeniu dużemi miastami. Zwłaszcza Kraków z Wieliczką i Tatrami pod bokiem, może mieć pretensyę do rangi światowego punktu, celu podróży światowej.

Lecz masy podróżujące o tem nie wiedzą. A gdyby i wiedziały, nie uznałyby ich jako osobliwości godnych widzenia z powodu braku tych kulturalnych urządzeń, które daje dobra gospodarka gminna.

U nas są tak rażące braki komunikacyjne, taki brak wygody, i rozrywki, że obcy poprostu uciekałby z Krakowa i Wieliczki, nie mówiąc już o niedostępnych i niegościnnych Tatrach.

Obcy zanudzi się u nas nawet przy krótkim pobycie, bo brak naszym miejscowościom dobrych dróg, mieszkań, oświetlenia należytego niezbędnych urządzeń nowoczesnej kultury i techniki budowy miast, bez której żadne obce miasto wprost obejść się nie może.

Więc też nic dziwnego, że obcych turystów prawie niema u nas, i że tak będzie dalej, dopóki każdy właściciel domu nie zrozumie, że on temu winien wskutek swej nieudolności, dopóki każdy burmistrz nie zdoła mieć na członków gminy takiego wpływu, iżby wspólnemi siłami zreformować całą gospodarkę gminną.

Lecz przedewszystkiem należy w tem oświecać burmistrzów, przekonać ich by w to wierzyli. Zaprawdę że... trudne to zadanie Sejmu, lecz przecież musi być spełnionem. Naszem zdaniem już samo szczegółowe rozważanie tej sprawy w Sejmie, zwróciłoby na nią uwagę ogółu. Raz poruszona musiałaby obudzić żywe echo w całym kraju. Nie trzeba zatem odsuwać tej myśli jako niewłaściwej, jako nie wchodzącej w zakres działania Sejmu. To są ważne sprawy administracyjne, mające nieskończenie wielką wagę. Oby tylko nasz Sejm był w duchu br. Becka więcej tak że administracyjnym czynnikiem, niż dotąd a nie tylko że mu to nie ujmie powagi ciała prawodawczego, lecz owszem, skłoni do obmyślenia nowych, brakujących w tej mierze ustaw.

Gminy i szkoły.

Słabość ekonomiczna i społeczna obecnej gminy galicyjskiej, zaczyna już niepokoić nawet tych, którzy w każdym kroku do reformy gminnej upatrywali zamach reakcyi... W ostatnim numerze „Szkolnictwa" jeden z nauczycieli podnosi kwestyę drobnych, więc słabych gmin, z powodu budowy nowych szkół.

„Mam na myśli — czytamy tam — dawne dobre czasy pańszczyźniane!

Ale co było wystarczającem przed 150 laty, dziś musi być bezwarunkowo złem i szkodliwem dla wielu przyczyn. Mam w tej chwili na myśli całą masę wsi politycznych, bo zwyż 6.000, w której to liczbie mamy znaczną ilość gmin samoistnych, nie liczących nawet 100 dusz!! Świadczy o tem gmina Staniszewskie w pow. kolbuszowskim, mająca 29 ludności (dwadzieścia dziewięć), dalej Chruślice w powiecie nowosądeckim, liczące 70 dusz, Cło w krakowskim powiecie 75 dusz i wiele innych! Mamy także znaczną ilość gmin nie mających 200 ludności, a całe setki takich, gdzie nie ma 500 ludności. Gminy takie muszą być osobno administrowane, muszą ponosić ciężary szkolne, chociaż szkoły nigdy mieć nie mogą, lub należąc do oddalonego związku szkolnego, nie korzystają z istniejącej tam szkoły.

W obecnej chwili, kiedy Wydział krajowy przystąpić ma do budowy nowych szkół, w gminach nie mających szkoły, wskazanem jest koniecznie, aby przeprowadzony został nowy kataster gmin w taki sposób, aby gminy drobne poniżej 200 lub 300 ludności wcielono do większej gminy lub kilka gmin drobnych połączono w jedną. Tak czyniąc uzyska się dwie korzyści: gminy drobne uwolnione będą od płacenia ciężaru na utrzymanie zwierzchności gminnej, pisarza, policyanta itp. — ponadto w gminie, utworzonej z połączenia kilku drobnych, łatwiej będzie znaleść punkt środkowy i najdogodniejszy na umieszczenie założyć się mającej szkoły.

W każdym razie w interesie dobra ogólnego należy wziąć pod rozwagę dzisiejszy nędzny stan gmin drobnych, do czego nadaje się obecnie bardzo dobra sposobność w postaci parcelacyi obszarów dworskich, a więc sposobność do zakładania nowych wsi na sposób gmin wiejskich w sąsiednich krajach. Jest to rzeczywiście kwestya nowa, dotąd nie ruszana, dlatego winna być gruntownie rozpatrzoną, ażeby jej załatwienie wyszło faktycznie na pożytek ludu.

Ślązak o Galicyj.

Z pogranicza Śląska górnego otrzymaliśmy od jednego z tamtejszych pracowników list, który w prostych słowach maluje nastrój znacznej liczby tamtejszych Polaków. Zapatrywania te w części słuszne, w części wynikające ze strasznego ucisku narodowego, który mąci z czasem wiele pojęć ogólnych, a w każdym razie zasługują na uwagę jako dokument współczesnych prądów.

„Jestem, — pisze nasz korespodent, — rodem z Gniezna w Poznańskiem, polakiem z matki i ojca, żyję już od lat dwudziestu na Śląsku, gdzie mi się powodzi nie źle dzięki Bogu. Tutaj ożeniłem się ze ślązaczką, która polskim językiem włada od dziecka, ale w szkole nauczyła się pisać i czytać tylko po niemiecku, bo po polsku nie uczono. Ja nauczyłem się niemieckiego w Poznańskiem i dla tego daję sobie tu radę. Właściwie nawet znam niemiecki język lepiej niżeli polski, ale jednak Polakiem jestem i nim zawsze zostanę, jak też żona i moje dzieci, chociaż nam polakom jest źle dzisiaj na Śląsku i w Poznańskiem. Ale trudno, co robić? Chleba potrzeba, więc uszy stuliwszy na zagonie ojcowizny pracować będziemy a w sercu zostaniem zawsze Polakami.

Przepraszam, że pozwolę sobie na parę uwag w interesie naszych rodaków w Prusach i w Królestwie. Byłoby lepiej, ażeby galicyjskie gazety nie tyle podniecały, bo to zawraca głowy naszym krzykaczom, którzy odgrażają tutejszym władzom Galicją i prowokują niepotrzebnie.

Przecież galicyjscy Sokoli nie wydadzą Wilhelmowi wojny.

Z tego powodu rząd pruski coraz większą baczność zwraca na nas i coraz nowe przepisy wydaje, a tem dla nas co raz gorzej.

U Was bieda i nieporządek w porównaniu do Prus, u nas dobrobyt.

Ale potrzebujemy waszej pomocy dla naszych narodowych potrzeb.

Czy nie wiecie o tem, że wasi księża do nas na Śląsk przybywają dla słuchania spowiedzi Wielkanocnej.

Jest to naszą jedyną pociechą, naszem prawdziwem krzepieniem ducha.

Jeżeli jednak jątrzenie z Galicji końca nie weźmie, to i na ten trop rząd nasz wpadnie i księży kochanych przez swych żandarmów na granicy w Mysłowicach i Oświęcimie zwracać każe.

Oto jeszcze Was prosimy, ułatwijcie nam łączenie się z naszym grodem, z kochanym Krakowem. Dziś jest połączenie najfatalniejsze.

Wygodniej i łatwiej dostać się można z Katowic do Poznańskiego aniżeli z Krakowa. Dlaczego pociąg stoi w Trzebini prawie godzinę, gdzie restaurator zdziera za wszystko, za kufel piwa żąda dwa razy tyle co w Katowicach? Zdzierstwo w Waszych restauracjach i hotelach brudnych jest nieznośnem. Zaprowadzcie już raz czystość i jaki taki ład w Waszej 3-ej klasie kolejowej, — czyby ją nie można utrzymać w tak czystym stanie jak w Prusach? Dlaczego nie staracie sie zaprowadzić 4-ej klasy dla waszych specjałów galicyjkich, żydów? Stosunki waszych kolei są opłakane. Przecież nie wszyscy możemy jeździć kurjerem.

Łatwiejsza tj. szybsza komunikacja kolejowa z Mysłowicami i Krakowem przeniosłaby cały ruch z Śląska z Bielskiem przez Dziedzice, na Mysłowice Kraków. W tym względzie prosimy nie zapomnieć o nas.

Korespondencya.

Petersburg, 24 września.

Nie bawiąc się w horoskopy co do składu przyszłej Dumy, trzeba podkreślić w rozpoczętych prawyborach przedewszystkiem niezwykle małe zainteresowanie wyborami. Jaskrawy tego dowód dały prawybory w pow. Petersburskim. Na zjeździe powiatowym drobnych właścicieli ziemskich zebrało się zaledwie 64 prawyborców z ogólnej liczby 1.629 uprawnionych do głosowania. Rezultat wyborów wiadomy: wyszli z urny sami kadeci, a październikowcy przepadli, otrzymawszy co najwyżej po kilkanaście lub nawet po kilka głosów.

Podobny przebieg miały prawybory w pierwszej kurji miejskiej (większych posiadaczy) powiatu Petersburskiego. Na zjazd przybyło zaledwie 121 prawyborców z ogólnej liczby 1370 uprawnionych do głosowania. I tam również wyszli z urny jako delegaci na gubernjalne zgromadzenie wyborcze sami kadeci.

Tak niezwykle mały udział prawyborców w głosowaniu nie daje pojęcia o nastroju mas rosyjskich, które jak były, tak i pozostały w przededniu otwarcia trzeciej Dumy tajemniczym sfinksem. Do urny wyborczej stawiło się zaledwie 4 proc. uprawnionych do głosowania, i ta garstka wybrała samych kadetów, ale co myśli, do jakiej partji się skłania ta olbrzymia większość prawyborców, którzy powstrzymali się od głosowania? Oto nierozstrzygnięte dotych czas, a wielce ciekawe pytanie. Z wszelkiem jednak prawdopodobieństwem można powiedzieć, że ta obojętna masa prawyborców nie zalicza się do „związkowych“ lub „październikowych“ zwolenników obecnego rządu. Zarówno bowiem „prawdziwi“ Rosjanie, jak i „Październikowcy“ dokładają wszelkich starań, aby przy nadchodzących wyborach obalić nienawistnych „kadetów“. Oba więc te obozy stawiły się do urny wyborczej niewątpliwie w całym tak znikomym komplecie.

Do jakiej więc grupy można zaliczyć obojętne masy prawyborców?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zwrócić uwagę na specjalną sytuację, jaką wytworzyły w państwie rosyjskiem wypadki ostatnich dwu lat. Z jednej strony rząd swem wiarołomstwem, nieszczerością dążeń konstytucyjnych, gwałtami i nadużyciami zdyskredytował się jeszcze bardziej, z drugiej zaś, ruch rewolucyjny wszedł w okres zwyrodnienia i rozkiełznania dzikich instynktów, co również zdyskredytowało go w oczach społeczeństwa. Tu należy szukać przyczyny tej dziwnej „obojętności“ w obec wyborów do trzeciej Dumy. Ta olbrzymia masa prawyborców, którzy powstrzymali się obecnie od głosowania to niewątpliwie wytworzona specyalnemi stosunkami rosyjskiemi „partja“ nie obojętnych, lecz... rozczarowanych i czekających na dalszy rozwój wypadków. Nie łudzą się, aby obecny rząd zrezygnował dobrowolnie z tej reakcyjnej drogi na jaką teraz wszedł, ale i stracili wiarę w spaczony ruch wolnościowy i zwyrodniałą rewolucyę. Więc... czekają, co będzie dalej...

W każdym razie prawybory rozpoczęły się pod dobrym znakiem dla „kadetów“. Jak się zdaje w samym Petersburgu mają oni również wielkie szanse zwycięstwa. W kurji drugiej mają oni, jak się zdaje, zwycięstwo prawie zapewnione, i wystawiają tam jako kandydatów, — swoich głównych przywódców: Milukowa, Hessena i Kutlera. W kurji 1-szej (większa własność miejska), gdzie widoki powodzenia są słabe, wysunęli dwie kandydatury „bezpartyjne“: jenerała Suboticza, byłego dowódcy wojsk w Azji Środkowej i byłego ministra oświaty hr. Tołstoja, który rozpoczął swoją karjerę polityczną od ogłoszenia znanego artykułu, potępiającego w ostrych słowach szkołę rusyfikacyjną.

Te kandydatury oburzyły naturalnie „patrjotów“ z „Now. Wrem.“

„Więc w obozie kadeckim — woła p. Stołypin, brat prezesa gabinetu — będą już nietylko dostojnicy cywilni, ale i kierownicy wojskowi. Wszak i Pugaczow (!) miał w swojem wojsku zdrajców oficerów. Nie dziwi mię wcale, że jenerałowie ze sprężystem sumieniem, wykarmieni na pensji rządowej, zapominają o takiej bagateli, jak przysięga wojskowa, ale dziwi mię radość, z jaką kadeci przyjmują w swoje objęcia podobnych panów“.

Bardzo zjadliwie na ten atak odpowiedział jen. Suboticz w „Rusi“.

„Sądziłem zawsze — pisze — i sądzę dotąd, że udział w wyborach nietylko nie jest występkiem, lecz przeciwnie, stanowi obowiązek obywatelski. Tymczasem p. Stołypin uważa to za coś podobnego do buntu Pugaczowa i za zdradę. Studja nad ustawą wyborczą i wszelkiemi jej uzupełnieniami nie dają nikomu prawa twierdzić czegoś podobnego, chyba, że p. Stołypin, jako mający bliższe stosunki w kołach miarodajnych, zna jakieś „wyjaśnienie“, nie ogłoszone dotąd nigdzie? Jeżeli tak jest w istocie, to p. St. należałoby podzielić się z publicznością swemi informacyami, aby zawczasu uprzedzić wyborców o grożącem im niebezpieczeństwie.“

Zajadłość, z jaką rzuca się „Now. Wrem.“ i pokrewne mu organy na kandydatów kadeckich jest zrozumiałą. Bądź co bądź — partja ta ma wybitnych ludzi, zdolnych do pracy parlamentarnej (jen. Suboticz ma być znakomitym znawcą spraw wojskowych) podczas gdy Paź-

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

— Słuchaj bracie! Każdy mniej więcej porządny mężczyzna, musi być pod pantoflem kobiety, tej, czy innej, takie jest przynajmniej moje przekonanie. Nie poniża to bynajmniej mężczyzny, nie poniży nawet bohatera, Cezara samego, nie umniejszy... Ale przepraszać? nigdy w świecie. Miej to sobie za prawidło — nigdy. Poleca ci to twój brat Mitia, którego kobiety zgubiły. Nie, już ja i bez przeproszenia, czemś ułagodzę Gruszę. Kocham ją i czczę, ale ona tego nie widzi, nie chce widzieć, zawsze jej za mało. I zaprawia mi cierpieniem tę miłość naszą. Pierwej dręczyła mnie tylko jej chwiejność, ale dziś duszą jej całą, wziąłem w moją i przez to stałem się człowiekiem. Czy też pozwolą nam wziąść ślub? Inaczej umrę z zazdrości. Co ona ci mówiła?

Alosza powtórzył mu słowa Gruszy.

— Więc nie gniewa się o to, żem zazdrosny. Sama ma takież serce, — i lubi to. I ja także lubię takie usposobienie, chociaż nienawidzę, gdy kto o mnie jest zazdrosnym. Będziemy się z Gruszą strasznie szarpać. ale też i kochać się będziemy. Czy tylko wolno mi będzie wziąść ją za żonę? Katorżnikom podobno nie pozwalają się żenić, — a bez niej ja żyć nie potrafię.

Słuchaj Alosza, mówił dalej, ja ci powiem jedną tajemnicę, powiem i prosić cię będę, abyś wydał sąd bo tobie jednemu wierzę. Tylko nie mów nic dzisiaj, dziś nie rozstrzygaj, a dopiero po procesie, gdy wyrok na mnie wydadzą. Wtedy powiesz, a zrobię co postanowisz. Oto widzisz Iwan, od kiedy przyjechał namawia mnie do ucieczki, wszystko już obmślił, przygotował i prosi bardzo, nastaje, nie prosi nawet a każe. On mówi że skazanym do kopalni, nie wolno się żenić. Radzi mi uciekać do Ameryki, z Gruszą. Widzisz Alosza innemu nie powiedziałbym, ale ty zrozumiesz. Czy wolno mi uchylać się od cierpienia? Czy wolno uciekać? A cóż będzie z moim hymnem podziemnym na cześć Boga i życia? Co będzie z pokutą, której sam pragnąłem? Ameryka kraj obcy i łajdactwa ja myślę sporo być musi w tej Ameryce — odrodzić się tam trudno. Mówiłem to Iwanowi, on rozumie moje skrupuły, ale nie wierzy w nie, nie wierzy w mój hymn podziemny. Iwan chce mnie ratować, a przecież uważa mnie za mordercę.

— Mówił ci to?

— Nie, ale ja to widzę, z oczu jego widzę. —

— A teraz Alosza miły pożegnajmy się do jutra, pamiętaj o mnie i módl się za mnie, módl się o jutro moje.

Uściskali się po wiele razy. Alosza przeżegnał brata.

— Poczekaj zawołał nagle za odchodzącym Mitia, stań przedemną i patrz mi prosto w oczy. — Powiedz czy wierzysz? czy wierzysz, że nie ja zabiłem?

— Ani przez jedną minutę nie miałem cię za mordercę, odpowiedział stanowczo Alosza.

— Dzięki ci bracie! dzięki. — Tobie nawet nie śmiałem zadawać tego pytania. — A teraz bądź zdrów i kochaj Iwana.

Alosza wyszedł. Ostatnie słowa Miti zastanowiły go. Brat Iwan niepokoił go w ostatnich czasach, bardziej jeszcze niż Mitia, postanowił więc udać się do niego.

Idąc do Iwana, musiał Alosza przechodzić obok mieszkania Katarzyny Iwanównej. Obaczywszy światło w jej oknach zaszedł i do niej spodziewając się zastać tam Iwana. Istotnie spotkał go na schodach, widocznie już odchodził.

— Ach to tylko ty - rzekł Iwan sucho, zobaczywszy go. — Ty do niej?

— Tak.

— Nie radziłbym dziś, ona nie w humorze, a ty rozdrażnisz ją jeszcze bardziej.

— Nie, nie! dał się słyszeć głos z górnego piętra, proszę niech pan wejdzie, Aleksy Fedorowiczu pan wracasz od niego?

— Tak byłem u Miti.

— Czy kazał mi co powiedzieć? Chodźcież tu oba, słyszycie. Ostatnie słowa wymówiła tak rozkazująco, że Iwan po krótkiem wahaniu, zdecydował się powrócić razem z Aloszą.

— Podsłuchiwała, szepnął gniewnie sam do siebie, ale tak że go Alosza usłyszał.

— Pozwól mi zostać w paltocie, rzekł Iwan wszedłszy na górę, zabawię tu najwyżej minutę.

— Siadaj pan Aleksy Fedorowiczu, prosiła Katarzyna.

Nie wiele się zmieniła przez ten czas, tylko czarne jej oczy gorzały ponurym blaskiem, wydała się Aloszy, przedziwnie piękna.

— Cóż mi kazał powiedzieć?

— To tylko. odparł Alosza, patrząc jej prosto w oczy, żeby pani nie wspominała w sa-

dziernikowcy, nie mówiąc już o Związku narodu rosyjskiego, nie mają wprost ludzi, zdolnych do jakiejkolwiek poważnej pracy w Dumie... Same miernoty, bez żadnych zdolności i kwalifikacyj...

Co do wyborów w prowincjach polskich, — tam miejscowi wielkorządcy robią nadzwyczaj ne wysiłki, aby obalić polskich kandydatów. Do tego dopomaga im nadzwyczajne pełnomocnictwo udzielone przez rząd, co do podziału na kurje narodowe. Zatem w powiatach, gdzie Po lacy mają większość, wyborcy zostali podzieleni na kurje według narodowości, natomiast nie istnieje ten podział nigdzie, gdzie są szanse przegłosowania Polaków. W tych warunkach trzeba być na to przygotowanym, że na Podolu, Wołyniu i Ukrainie nie przejdzie żaden Po lak. Tam bowiem decydują o wyborach popi.

Za to wybór polskich posłów z gub. wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, nie ulega wątpliwości.

Statystyka emigracji.

Największego kontyngentu emigracji do Stanów Zjedn. z Austrji dostarczają Polacy. W r. 1905 wyemigrowało ich 50.785, równocześnie wynosiła liczba wychodźców polskich z zaboru rosyjskiego 47.224, z pruskiego 4428. Razem do Stanów przybyło w 1905 przeszło 102,000 Polaków. Inne narody austrjackie stoją co do liczby wychodźców znacznie w tyle za Polakami. Rusini dostarczyli w r. 1905 wychodźców 14.478, Czesi 11.757, Niemcy (z Austrji i Węgier) 33.642, Węgrzy 46.000, Kroaci i Słoweńcy 35.000. Stosunkowo do ogólnej liczby mieszkańców ogromnej ilości wychodźców dostarczyła Słowaczyzna, bo aż 52.000; powodem tego jest ucisk narodu ze strony Węgrów. Niewielka cyfra emigrantów z zaboru pruskiego tłomaczy się potężnym rozwojem wielkiego przemysłu w Niemczech, z tego też powodu ogólna liczba emigrantów z Niemiec jest niestosunkowo mała (40.000).

Liczbę emigrantów żydów do Stanów podaje dr. Caro jeszcze z r. 1905. Wynosiła ona wtedy: z Rosji 92.388, z Austrji 17.352, z Rumunii 3.854 Niewątpliwie wzrosła ona znacznie po ostatnich wypadkach w Rosji i Rumunii.

Emigranci austro-węgierscy wybierają najchętniej drogę przez Bremę i Hamburg oraz inne porty zachodnie. Według statystyki dra. Cara, linia hambursko-amerykańska przewiozła w r. 1905 ogółem 119.899 pasażerów pokładowych (pasażerowie kajutowi są liczeni osobno) z Austro-Węgier, a Lloyd półn.-niemiecki w Bremie 186.854, przez Antwerpię wyjechało 34.000, przez Rotterdam 17.000 wychodźców. Równocześnie, mimo specjalnej opieki rządowej towarzystwa żeglugi austrowęgierskiej nie mogą poszczycić się znaczną liczbą pasażerów-emigrantów. „Austro-Americana" przewiozła z Tryestu zaledwie 9000 poddanych austrjackich, linia Cunarda zaś 1266 do Stanów Zjedn. Z Galicji, dzięki niezmiernej agitacji ajentów, wybrało tę drogę 6433 wychodźców. Przez Rjekę wyjechało (linia Cunard) ogółem z Austro-Węgier wychodźców w r. 1906 przeszło 47.000. Wprawdzie statystyka towarzystw nie wyszczególnia celu podróży wychodźców, jednak można bez omyłki przyjąć, że co najmniej 90 proc. z nich udaje się do Stanów Zjedn., gdzie się koncentruje cała emigracja zarobkowa z Austro Węgier.

Dr. Caro przedstawia następnie daty statystyczne, dotyczące płci, wieku, kultury, zatrudnienia i zamożności naszych wychodźców. Rzuca się tu w oczy nadmierna ilość polskich robotników fabrycznych, polnych i sług (78000) ludzi z wykształceniem jest liczba bardzo niska (160 w r. 1905). Wśród żydów emigruje znaczna ilość ludzi z wyższem wykształceniem, tudzież prawie połowa fachowych rzemieślników, liczba kobiet i dzieci jest u nich bardzo wysoka. Te momenty wskazują, że emigracja żydowska jest stałą w celu trwałego przesiedlenia się, a nietylko w celach zarobkowania uskutecznianą, tudzież że powody emigracji żydowskiej nie są tyle ekonomiczne, ile wynikają z przyczyn politycznych. Wśród narodów słowiańskich żywioł robotniczy stanowi $^3/_4$ udziału ogółu wychodźców, którzy też muszą spełniać posługi podrzędne, ciężką pracę ręczną, podczas gdy emigranci innych narodowości obejmują funkcje wyższe. Nie może być inaczej, skoro między emigrantami polskimi było w r. 1905 aż do 36.000 analfabetów. Pod tym względem przewyższają ich tylko Włochy, te dostarczyły Stanom w tymże roku 96.000 analfabetów.

We wszystkich prawie portach statystyka wykazuje znaczną przewyżkę mężczyzn. Tylko w Antwerpii i Rotterdamie proporcja jest odwrotna i to głównie wśród emigrantów z Węgier. Nasuwa się odrazu przypuszczenie, że handlarze żywym towarem przez te porty wywożą kobiety do Ameryki. Policyjne odkrycia w ostatnich latach potwierdzają w zupełności to przypuszczenie.

Dr. Caro zajmuje się szczegółowo w swej statystyce nową ustawą emigracyjną w Stanach Zjedn., która zwraca się silnie przeciw robotnikom słowiańskim i udowadnia bezpodstawność zarzutu prasy amerykańskiej, jakoby słowiańscy wychodźcy byli „wyrzutkami społeczeństwa". Zarzut ten zwłaszcza względem Poków okazuje się niesłusznym: prezydent Roosewelt wyrażał się wobec arcybiskupa Symona z wielkim podziwem i pochwałami dla pilności, pracowitości, posłuszeństwa i wiernych katolickich uczuć ludności polskiej. Urzędowy „Census office z r. 1900 pisał, że od czasu tłumnej emigracji „łagodnych i religijnych Sło wian" dzielnice robotnicze, do niedawna gniazda nierządu, pijaństwa i zbrodni zmieniły swą fizyognomię". Skargi więc natywistów amerykańskich na „Slav-Invasion" i na „szumowiny europejskie" nie mogą się odnosić do słowiańskich emigrantów.

Polacy osiadają w przeważnej części we wschodnich Stanach Ameryki Płn. W wielkiej ilości mieszkają w Stanach: Pensylwania, Nowy York, Illinois, Massachusetts, New Yersey, Michigan, Ohio i Wisconsin. Ich liczba wynosić ma według książki ks. Kruszki, proboszcza w Ripon (St. Wisconsin) w Stanach 1.903,000 w 810 osadach z 517 kościołami i 546 księżmi. Arcybiskup Symon w relacji złożonej Ojcu św. o położeniu polskich katolików w Stanach podaje ilość tamtejszych Polaków na okrągło 2 i pół milionów. Jeżeli chodzi o pochodzenie, to nie ulega wątpliwości, że owa cyfra 2 i pół milionów ludności polskiej jest zgodną z prawdą. Atoli ze stanowiska samowiedzy narodowej cyfry te należy przyjąć z pewną rezerwą. Wiemy bowiem, jak szybko się Polacy poddają amerykanizacji, jak łatwo zwłaszcza psują sobie mowę anglicyzmami.

Doniosłą dla kraju musi być kwestya wysokości sum, wpływających do ojczyzny od emigrantów. Kwestyę tę komplikuje fakt, że tylko część przesyłek odbywa się przekazami i listami pieniężnymi, większa zaś ilość przybywa do kraju w listach zwyczajnych i tym sposobem usuwa się z pod obliczenia. Niektórzy obliczają ogół przesyłek do Austro-Węgier na 20 do 25 milionów, inni na 75 milionów koron. Że do Ga licyi wpływają corocznie bardzo znaczne sumy, świadczy o tem wzmagający się ruch parcelacyjny i wzrost cen ziemi.

Praca dra Caro kończy się przedstawieniem programu badań nad emigracyą, które umożliwią przyjście do skutku ustawy ochronnej, czy niącej zadość istotnej potrzebie. Badania te posiadają ogromną doniosłość zwłaszcza dla społeczeństwa polskiego. Praca dra Cara jest znakomitem ich zapoczątkowaniem. Wprawdzie po-

---

dzie o okolicznościach, jakie zaszły przy pierwszej z nim znajomości.

— O tym pokłonie do ziemi, za pieniądze — podchwyciła, śmiejąc się szyderczo. Czy boi się tego dla mnie, czy dla siebie?

— Dla pani i dla siebie — odparł Alosza.

— Tego się właśnie spodziewałam, odcięła szorstko, poczerwieniawszy z gniewu. — Pan mnie jeszcze nie znasz Aleksy Fedorowiczu, rzuciła groźnie, może jeszcze przeklinać mnie będziecie jutro wszyscy za moje zeznania.

— Byłebyś pani mówiła szczerze i uczciwie to już wystarczy, szepnął Alosza.

— Szczerość! Uczciwość! to nie koniecznie kobiece zalety, syknęła gniewnie. Zresztą ja sama nie wiem. Godzinę temu jeszcze, zdawało mi się, że taki mam wstręt do tego potwora, jak do gadu obrzydłego, a teraz czuję że jednak mam go jeszcze za człowieka że ob chodzi mnie jeszcze los jego. — Powiedzcież mi raz! zabił czy nie zabił? krzyczała histerycznie. Alosza zrozumiał teraz, że pytaniem tem musi nieustannie dręczyć Iwana.

— To ty! to ty! wmówiłeś we mnie że Dymitr jest ojcobójcą, wołała do Iwana.

Alosza osłupiał na to „ty", nie przypuszczał tak poufałego stosunku między nimi.

Iwan uśmiechnął się z przymusem i odwrócił się ku drzwiom.

— Idę już, rzekł, powrócę jutro.

Zaledwie wyszedł, Katarzyna rzuciła się do Aloszy, i nalegała gwałtownie, chwytając go za ręce.

— Idź pan! idź za nim, nie odstępuj go ani na krok, on chory na uderzenie do mózgu doktór mi mówił. D. c. n.

WIECZOREK.

(Z rosyjskiego.)

Na skromny wieczorek nie wypada późno przychodzić, — pomyślał porządny człowiek i już o godzinie wpół do 8-mej, zapukał do drzwi, na których widniał przybity napis: J. N. Rastrubow.

Czy zastałem Piotra Iwanowicza w domu? zapytał kucharkę, która drzwi odchyliła.

Ta spojrzała nieufnie, jakby broniąc wstępu do mieszkania.

— Nie jest pan podejrzanym człowiekiem? — spytała go.

Popatrzył na nią zdziwiony.

— Zwarjowałaś maja kochana? jestem proszony na wieczór.

— Ach Boże! doprawdy nie wiem... pan jest chory. Zjadł na obiad za wiele gęsiny, zrobiło mu się nie dobrze, położył się i śpi. Pani zaś krajała cukier w kostki, zacięła się w palec i poszła do lekarza...

— A to szczególne — powiada porządny człowiek — Szczególny i przykry wypadek. W takim razie masz tu...

Wyciąga pugilares i szuka biletu wizytowego.

— Nie, nie, nie, mnie nic brać nie wolno — krzyczy kucharka i zatrzaskuje drzwi przed nosem.

Porządny człowiek jest zirytowany. Wymyśla sam sobie, że odbył napróżno daleką drogę z Wasilewskiego Ostrowa na Piaski; zeszedł już do połowy schodów, gdy nagle usłyszał głos pani domu.

— Ach mój Boże! Siemionie Siemionowiczu! to wy? Przepraszam was! Proszę bardzo,— woła głośno na schodach, a równocześnie wymyśla kucharce: — Poczekaj ty oślico, da ci dopiero Piotr Iwanowicz!

— Wszakże mi kazał sam, ażebym w razie, gdy przyjdzie ktoś podejrzany, nie puściła nikogo do pokoju! — broniła się kucharka.

— Milcz już! A wy Siemionie Siemionowiczu raczcie wybaczyć to nieporozumienie. Nachodzi nas istotnie pewien człowiek, a więc mój mąż... wnet go przebudzę. Raczcie usiąść ot tu na kanapie... goście przychodzą do nas zazwyczaj później... Mawro! zapal lampę.

Parządny pan usiadł, Pani zaś poszła do sąsiedniego pokoju, ażeby zbudzić męża. Do uszu gościa dobiegają słowa. — „Niech mnie!.. czekaj.

— Ależ powtarzam, że przyszedł Siemion Siemionowicz.

— Niech go djabli porwą!

— Milczże, on jest obok w salonie.

Tym czasem w salonie zapalono lampę; w sąsiednim pokoju gromadzą się dzieci gospodarza i z nieufnością przypatrują się porządnemu człowiekowi.

— To jest żyd! przyszedł, ażeby papaszę zabrać do więzienia, — objaśnia dość głośno siostrzyczka swego braciszka. — Przeklęty jewrej!

Chłopak słysząc to, pokazał gościowi język i z całej siły cisnął mu w nos piłkę.

siadamy rozprawy i studja polskie o emigracyi, atoli pierwszy dr. Caro przedstawił emigrację w świetle cyfr, zebranych pracą długą i mozolną. Na podstawie tej statystyki badania będą mogły pójść szybkim krokiem. Również dla szerszego ogółu zestawienia statystyczne dra Cara posiadają wartość, jako obraz tej wielkiej wędrówki ludzi, wzbogacającej kraj, wywołującej zmiany społeczne i domagającej się ochrony.

—ooooooooOOooooooooo—

Kursa społeczne.

Kursa społeczne urządził w Przemyślu Związek katolicko-społeczny. Rozpoczęły się dnia 24 bm. Udział słuchaczów jest liczny, wynosi przeszło 200 uczestników tak duchownych jak i świeckich. Otwarcia kursów dokonał ks. Biskup Dr. Pelczar. Następnie wybrano prezydjum, w skład którego weszli pp.: hr. August Dzieduszycki, radca Zenek z Sambora jako prezesowie, ks. Dr. Szmyd i ks. Dr. Trzeciak jako sekretarze.

Poczem ks. Dr. Szmyd referował o „szerzeniu pożytecznej oświaty wśród ludu, a mianowicie o czytelniach, pismach ludowych, pogadankach i wykładach." Referent przedstawił historycznie działalność Kościoła na polu oświaty, mówił o szkołach parafialnych, klasztornych i uniwersytetach, wskazywał na obowiązki kleru w pracy oświatowej, jako środki tej pracy podawał zakładanie czytelń, szerzenie pism pożytecznych i urządzanie wykładów popularnych.

W dyskusji poruszano kwestje unarodowienia szkoły i wychowywania młodzieży w duchu więcej patrjotycznym.

Następnie wygłosił ks. dr. Zimmermann redaktor „Ruchu katolicko-społecznego" z Poznania wykład, przedstawiający mozolną, wytrwałą a skuteczną pracę na polu katolicko-społecznym. Przemawiał potem ks. biskup Pelczar, wskazując na konieczność pracy katolicko-społecznej, „bo z jednej strony masonerya a z drugiej socyalizm podkopują zasady wiary a tem samem podstawy życia społecznego. Niema na to innej rady jak tylko pogłębienie i wprowadzenie w czyn zasad Chrystusa Pana i apologia przez czyny, słowa, pisma i czynne miłosierdzie. Tu wszystkie stany i wszystkie warstwy społeczne powinny się zetknąć i wspólnie pracować nad uchrześcijanieniem i uzdrowieniem społeczeństwa. Obowiązek ten cięży na tych szczególnie, którym więcej dano, bo od nich więcej wymagać będą.

A zatem w pierwszej linii do pracy tej obowiązani są duszpasterze. W każdej też parafii powinno się rozwinąć akcyę społeczną, a na jej czele stawiać o ile możności ludzi świeckich, baczyć tylko należy, by byli uczciwi, rozumni i odpowiednio wyszkoleni. Tu dla obywatelstwa i nauczycielstwa wielkie pole do pracy. Są wprawdzie z tych sfer liczne jednostki, które z poświęceniem sił, czasu i majątku oddają się tej pracy, ale niestety ogół nie jest jeszcze tym duchem owiany. Potrzeba go zatem do tej pracy wciągnąć, potrzeba dodać mu ducha, zapału własną pracą pełną poświęcenia."

Po południu (24 bm.) wygłosił referat p. Jan Wasung „o kasach Raiffeisena i kółkach rolniczych", poczem toczyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos ks. Owoc, książe Sapieha, ks. infułat Fujarkiewicz i ks. poseł Pastor.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 26 września.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 33, zachód przypada o godzinie 5 minut 31; długość dnia godzin 11 minut 58

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Cyprjana papieża i Justyny męczenników; w piątek Stanisława, Kosimy i Damiana.

— **Usiłowane otrucia.** Pogotowie ratunkowe interweniowało wczoraj w dwóch wypadkach otrucia. W nocy w mieszkaniu swojem na Wenecji l. 3 pomocnik drukarski Franciszek S. napił się nafty, ale nieszkodliwie, gdyż po opatrzeniu pozostawiono go na opiece domowej.

W drugim wypadku 23 letnia N. N. przy ulicy Helclów zażyła jakąś truciznę. Domownicy ratowali dziewczynę mlekiem, a następnie pogotowie ratunkowe zastosowało odpowiednie środki przeciw otruciu.

— **Próby samobójstwa.** Wczoraj wieczorem 21 lat liczący Juliusz Roman pomocnik fotografa siedząc na ławce na plantach strzelił ostrym nabojem z rewolweru w niewiadomym kierunku, następnie począł próbować rewolweru mierząc w ziemię. Na odgłos strzału nadbiegł inspektor policyjny p. M. Noga i dwaj czeladnicy, którzy Romana rozbroili. Wtedy Roman upadł zemdlony. W przypuszczeniu, że jest ciężko ranionym, rozpoczęto szukać miejsca zranienia, ale daremnie. Roman nie był ranionym, tylko odbył próbę samobójstwa, w której mu przeszkodziła policja.

— **Nożownik.** Wczoraj w nocy nieznajomy mężczyzna napadł przy moście kolejowym Zwierzynieckim Emilię Cencikównę którą pchnął nożem w pierś głęboko. Po dokonaniu zbrodniczego czynu uciekł. Tymczasem ciężko raniona Cencikówna padła nieprzytomną na ziemię. Wezwane pogotowie po udzieleniu doraźnej pomocy odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

— **Sprawa p. Krachelskiej-Dobrodzickiej.** W brew obwieszczeniom niektórych pism, nie zapadło jeszcze żadne postanowienie sądowe co do dalszego losu pani Dobrodzickiej. Prawdopodobnie rzadki ten wypadek jurydyczny będzie roztrzygnięty w Wiedniu.

— **Wyścigi drogowe Oddziału kolarskiego „Sokoła"** w Krakowie, odbędą się w niedzielę d. 23 b. m. popołudniu i będą dostępne wyłącznie dla członków krakowskiego Oddziału. Wpisy przyjmuje do soboty wieczorem i objaśnień udziela interesowanym d. L. Kowalski, Sukiennice 18. — Wyjazd z gmachu „Sokoła" o godz. 2 popołudniu.

— **W Eleuterji** (Rynek gł. 17 II p.) wygłosi w niedzielę 29 b. m. dr. Augustyn Wróblewski odczyt p. t. „Ruch abstynencki w Królestwie Polskiem", poczem ewentualnie zabawa towarzyska. Początek punktualnie o g. 7-ej wieczór. Wstęp dla wszystkich wolny; goście mile widziani.

— **Z akademickiego Koła T, S. L. w Krakowie.** Z dniem 25 b. m. praca w Kole zostaje po przerwie wakacyjnej nadal podjętą. Godziny dyżurowe codziennie od g. 1 do 2. Lokal Koła—ul. Jabłonowskich l. 8—10, dom akademicki I p.

— **Hojny dar.** Na cele sekcji I. Koła Pań T. S. L. wpłynęło z urządzenia „Święta Słońca" w Rabce dnia 11 sierpnia 200 koron i 75 hal.; z urządzenia festynu w parku dra. Jordana w dniach 11 i 17 sierpnia b. r. 200 koron.

— **Jeszcze jeden więcej.** 17-letni Szlojma Grünn, praktykant handlowy w Nowym Sączu, sprzeniewierzywszy swojemu pryncypałowi 240 koron, puścił się w świat, a za nim żandarmerja, aby mu się co złego nie stało i żeby mu kto pieniędzy nie ukradł.

— **Zguba.** Złoty sygnet z kamieniem (onyks), z wyrytym herbem „Prawdzic" zgubiono wczoraj po południu, o czem doniesiono tutejszej dyrekcji policji.

— **Pogotowie ratunkowe** przewiozło wczoraj z dworca kolejowego do szpitala ś. Łazarza Piotra Tukaja, pomocnika kolejowego ze Szczakowej, któremu spadająca ciężka paczka złamała nogę.

— **Nagłą śmiercią** zmarł wczoraj po południu w mieszkaniu swojem przy ul. Strzeleckiej [illegible] Hausner, 60 lat liczący robotnik kolejowy.

— Ach, przeklęte bachory! — wykrzyknął gość, zrywając się z krzesła.

W tej jednak chwili weszli do salonu gospodarstwo.

— Witajże, witajże, Siomionie Siemionowiczu! rad jestem w duszy, żeście przecie do nas przyszli — i ściska mu serdecznie rękę.

— Powiedziano mi, że pan chory, — przemówił gość.

— Nie, nie, już mi nic nie jest. Wyobraź pan sobie, przybijając firanke, połknąłem gwoździk.

— A to dlatego, mój drogi, żeś taki roztrzepany. Jakże można brać gwoździk do ust — rzekła żona.

— A mnie znów powiedziano — rzekł zdziwiony gość — żeście się objedli gęsiną.

— Ale cóż znowu! Wcale nie jedliśmy gęsi.

Pani chcąc widocznie przerwać niemiłą rozmowę, przynosi najmłodszego potomka, który drze się w niemożliwy sposób.

— Popatrzcie Siemionie Siemionowiczu, co za dzielny chłopiec! jaki ma głos! będzie z niego śpiewak, proszę, weź go też pan na ręce...

— Przyznam się łaskawa pani, że nie bardzo lubię dzieci. Jako stary kawaler.

— Ach! jakżeż można nie kochać takich aniołków. Nianiu, podaj go panu.

Solidny pan stara się trzymać z daleka od dziecka, które tymczasem chwyciło go za nos. Solidny pan zaciska zęby ze złości, ale milczy.

— Powiadasz, że będzie śpiewakiem? — mówi ojciec — wszakże dobrego głosu potrzebuje także komendant, aby wydawać rozkazy.

— Nigdy nie pozwolę na to, ażebyś go oddał do wojska! — odpowiada ze złością matka, — on będzie śpiewakiem; komendant musi mieć głos basowy, a on przecie będzie tenorem.

— Niech ci się nawet nie śni o tem — mówi mąż podrażnionym głosem — nie zgodzę się na to!

— Nic ci do niego, — zakrzykła żona. — Ja jestem matką, a nie ty. To mój syn.

— Ach doskonale to rozumiem, że to twój syn — rzekł zjadliwie mąż, kładąc szczególniejszy nacisk na słowo »twój.« — Wiem, na czyją cześć chcesz go zrobić śpiewakiem. Ja go znam!

— I to śmiesz mi mówić wobec obcego człowieka! A ty nikczemniku! — zawołała żona.

— Sama nikczemna! a może i gorsza. Przez tego przeklętego śpiewaka popadłem w długi. Coś około 1000 rubli poręczyłem za niego i musiałem zapłacić.

Mówiąc to, powstał z krzesła i dużemi krokami chodził po pokoju, podczas gdy żona spazmując, wołała raz po raz: potwór!

Gość był jakby na żarzących węglach, czart mnie tu posłał, myśli sobie i stara się ułagodzić małżonków.

— Szanowny panie Piotrze Iwanowiczu i wy zacna Anno Fedorówno! Jakżeż możecie z powodu takiego głupstwa.

— Co to za głupstwo — krzyczy mąż — pan ją jeszcze broni, a to wcale pięknie.

— Ależ pozwól pan.

— Nie, nie pozwolę! Ha, może to pan odnosił jej miłosne listy? Piękną odegrałeś pan rolę w tej sprawie, ani słowa.

— Co pleciesz nikczemniku? — woła żona, a chwytając się za serce, krzyczy: Słabo mi, słabo... i w omdleniu pada gościowi w objęcia.

— Mawro! wylej na nią wiadro wody — rozkazuje mąż i odchodzi do drugiego pokoju.

— Tego mi tylko brakowało — szepcze z westchnieniem solidny pan.

U wchodowych drzwi zadzwoniono. Wchodzą teść i teściowa gospodarza z młodszą córką jeszcze panną, a spostrzegając tę scenę z przedpokoju, są niby gromem rażeni. Pierwszy odzyskuje przytomność teść, zrzuca futro, wbiega do salonu i chwyta za kark solidnego pana.

— Tak, to pan jesteś tym nikczemnikiem który burzy małżeńskie szczęście — krzyczy z oburzeniem stary jegomość. — Nie wierzyłem zrazu jej mężowi, ale teraz sam widzę. Ale ja jestem ojcem, rozumiesz i kości ci połamię.

— Papo, papo — woła protestując pani domu, przychodząc do siebie.

Ale stary nie słucha i zakasuje rękawy. Solidny pan opuszcza ręce, skutkiem czego pani domu upada, a on biegnie do przedsionka, skąd wypada teściowa i poczyna go bić parasolem.

— **Nekrologia.** Lucyna z Topór Matuszewskich Wiązownicka, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 49 zmarła w Krakowie d. 24 b. m.

Emilia z Rożonowiczów Gajewskich żona werkmistrza gazowni miejskiej, lat 37, zmarła d. 24 b. m.

Stefania Oksza Orzechowska, wdowa po sekretarzu powiatowym, lat 71, zmarła 24 b. m.

Paulina Działkowska, lat 67, zmarła d. 25 b. m.

— **Z gimnazjum polskiego w Cieszynie.** Do gimnazjum polskiego w Cieszynie wstąpiło 299 uczniów, do I kl. 85 uczniów, do II kl. 68, do III kl. 47, do IV kl. 34, do V kl. 29, do VI kl. 13, do VII kl. 12, do VIII kl. 11.

— **Komedjanci.** W „Gwiazdce Cieszyńskiej“ czytamy: W jednym z ostatnich numerów „Naprzodu“, pisma socjalno-demokratycznego w Krakowie, ogłoszony jest list posła „ziemi cieszyńskiej“ p. Regera, pisany do prezydenta Izby poselskiej, w którym p. Reger zawiadamia iż składa mandat na znak protestu przeciw nadużyciom wyborczym w Galicji, zwłaszcza w Krakowie w okręgu „Wesoła“, gdzie padł p. Daszyński. Dlaczego p. Reger, a z nim cała partja zabawiła się w komedję, niewiadomo. Przecież nikt nie wierzy w to oburzenie p. Regera na nadużycia galicyjskie, zwłaszcza, kto wie, że jeżeli były nadużycia, to ze strony socjalistów. Zresztą dlaczegóż p. Reger dopiero po prawie 4 miesiącach protestuje złożeniem mandatu? Prawda, że z tą komedją p. Regerowi do twarzy, ale to nieładnie ze strony jego tak kpić z swoich wyborców. „Naprzód“ mianował już na okręg frysztacko-bogumiński nowego kandydata w osobie p. Daszyńskiego, który dotychczas nigdzie nie mógł znaleść szczęścia. Nie potrzebujemy dodawać, że stronnictwo narodowe na Śląsku nie pozwoli tak łatwo p. Daszyńskiemu zabrać spuściznę po tow. Regerze. Uczyni ono wszystko, co tylko leży w jego siłach, ażeby uniemożliwić wybór Daszyńskiego, sprzymierzeńca hakatystów w łżeniu społeczeństwa polskiego.

Sejmik relacyjny. W niedzielę d. 22 września odbyło się publiczne zgromadzenie w Rudawie, na którem poseł ks. Szponder złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Przewodniczącym wybrano Macieja Mandeckiego, zastępcą Stan. Kisielaka a sekretarzem Jana Siodlaka. Poseł ks. Szponder w serdecznych słowach najprzód podziękował za zaufanie i wybór, następnie w dłuższej mowie przedstawił stosunki parlamentarne i przytoczył najważniejsze wnioski postawione w parlamencie bądź przez całe Koło polskie bądź przez siebie, a uwzględniające przedewszystkiem interesa ludu. Jasnych i zrozumiałych wywodów ks. posła słuchali licznie zebrani wyborcy z wielką uwagą i ciekawością, zwłaszcza że było to pierwsze zgromadzenie w Rudawie. To też wyborcy darzyli swego posła prawdziwą życzliwością i zaufaniem, co dla każdego posła jest i być powinno najpiękniejszą nagrodą. Po mowie ks. posła nastąpiły interpelacye. P. Wojciech Kubin domagał się przymusowej asekuracyi od ognia, zamykania szynków w niedzielę i święta i zniesienia kulczykowania nierogacizny. Ks. kanonik Łobczowski zwrócił uwagę na brak dojazdu do stacyi kolejowej w Rudawie, gdyż ten, który obecnie istnieje, za dojazd uważanym być nie może. Tego rodzaju kpiny z podróżnych dalej nie mogą być cierpiane. Ks. kanonik zapytał się, czy notaryaty będą zniesione i kto obejmie agendy po nich. P. Koźbiał domagał się potanienia węgli i drzewa. P. Jan Mandecki żalił się na wyrządzane szkody przez dziczyznę w Nawojowej Górze i na zbyt liche wynagrodzenie za te szkody. P. Ignacy Chojnacki dopominał się, by blankiety paszportowe można łatwiej w sta rostwie nabywać. Wreszcie uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie dla Niemców za ich barbarzyńskie postępowanie i prześladowanie Polaków w Ks. Poznańskiem.

Po wyczerpujących odpowiedziach ks. posła na wszystkie interpelacye zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Rozszerzenie stacyi Lwów-Podzamcze. Projekt radykalnego przekształcenia i rozszerzenia stacyi Lwów-Podzamcze kosztem około 1.800000 koron, wypracowany przez lwowską dyrekcyę kolei państwowych jest obecnie przedmiotem szczegółowych badań w ministerstwie kolejowem. Aby na razie przynajmniej cokolwiek po lepszyć fatalne stosunki ruchu na tej stacyi (przyczyniają się one do braku wagonów, zatrzymując tam zawsze zbyt wielką ich liczbę przez dłuższy czas), zarząd kolei państwowych postanowił niezależnie od owego generalnego projektu już obecnie dodać dwa tory, na co ministerstwo skarbu także się już zgodziło. Roboty zaczną się w najbliższym czasie.

— **W sprawie budowy telefonów międzymiastowych.** Budowa linii międzymiastowych Kraków-Zakopane i Wadowice-Oświęcim była już na rok bieżący (1907) stanowczo zapewniona. Natomiast budowę linii Nowy Sącz Okocim (Kraków) i Nowy Sącz-Krynica postanowiono ze względów budżetowych odłożyć na rok 1908.

Tymczasem okazało się, że Ministerstwo handlu mimo wszelkich poprzednich zapewnień zmieniło postanowienie i także budowę linii Kraków-Zakopane oraz Wadowice-Oświęcim chce odłożyć do roku 1908.

Dopiero w ostatnich dniach energicznym zabiegom biura ministra Dieduszyckiego łacznie z referentem Koła polskiego dla spraw telefonicznych — a także dzięki przychylnemu stanowisku zajętemu przez ministra skarbu — udało się uzyskać stanowcze zapewnienie, iż n i e t y l k o l i n i e K r a k ó w - Z a k o p a n e i W a d o w i c e - O ś w i ę c i m, l e c z t a k ż e N o w y S ą c z - O k o c i m i N o w y S ą c z - K r y n i c a b ę d ą b u d o w a n e j e s z c z e w r. 1907.

Telegraficzne polecenie bezwłocznego przystąpienia do budowy powyższych linii już odeszło z ministerstwa handlu do lwowskiej Dyrekcji poczt i telegrafów.

Kradzieże kolejowe. Przemyśl, 24 września. Przed tutejszym sądem przysięgłych toczy ła się przez cztery dni z rzędu rozprawa karna przeciw Wasylowi Hołocie i Władysławowi Mikosiowi, synowi budnika kolejowego, oskarżonym o kradzieże kolejowe, jakich się dopuszczali przez pół roku z górą między stacyami Radymno a Munin, tudzież przeciw dziewięciu jeszcze osobom oskarżonym o wspólnictwo w tej zbrodni.

Hołota i Mikoś uprawiali swój proceder w ten sposób, że nocą chodzili do Radymna, tam odcinali plombę od jakiegoś upatrzonego wagonu pociągu towarowego i wsuwali się tam, a gdy pociąg ruszył, otwierali kufry i paki, bra li z nich co im pod rękę wpadło i wyrzucali przez okno. Następnie w Muninie wymykali się z wagonu i wracając plantem kolejowym ku Radymnu, zbierali po drodze przedmioty wyrzucone przez siebie przed chwilą. W ten sposób skradli mnóstwo garderoby, książek, różnych przedmiotów galanteryjnych, owoców i delikatesów. Przedmioty te odnosili już to do budki ojca Mikosia, już do innych osób, przeważnie spokrewnionych z oskarżonymi. Pewną część tych przedmiotów znaleziono u podsądnych w czasie rewizyi.

Główny oskarżony Wasyl Hołota, który wszystkich współoskarżonych do kradzieży nakłonił, wpadł zaraz po aresztowaniu go na pomysł udawania obłąkanego, co robił z wielką konsekwencyą przez cały czas pobytu w więzieniu śledczem, a nawet na rozprawie, na którą przyprowadzono go w kaftanie bezpieczeństwa. Dostawał parokrotnie rzekomych napadów szału. Lekarze sądowi zgodnie twierdzą, że Hołota jest symulantem, mimo to sędziowie przysięgli zażądali, aby go jeszcze raz zbadali specyaliści-psychiatrzy. Jeżeli orzekną i oni, że Hołota jest symulantem, to odbędzie się przeciw niemu ponowna rozprawa.

Mikosia uznano większością głosów winnym i skazano go na trzy lata więzienia.

Pięciokoronówka zamiast legitymacji. W stanisławowskim sądzie obwodowym odbyła się w ubiegłym tygodniu zajmująca rozprawa karna na tle ostatnich wyborów do Rady państwa. Rzecz działa się w Kałuszu. Bohaterem jej był niejaki Majer Zarwanicer, obywatel kałuski, a w czasie akcji wyborczej agent za kandydaturą adw. dra Aschkenazego ze Lwowa. Zarwanicer starał się naprożno przekonać innego obywatela miasta Kałusza, niejakiego Izaka Mellera’ który gorliwie popierał kandydaturą sjonistyczną, że adw. dr. Aschkenaze powinien być, jako „narodowy“ kandydat koniecznie wybrany. W końcu użył Zarwanicer sztuczki. Poprosiwszy Mellera o pokazanie mu legitymacji wyborczej, oglądał ją ze wszystkich stron, aż znikła. Meller narobił krzyku, Zarwanicer zaś mrugając do starego sjonisty znacząco, starał się go uspokoić, zapewniając, że niechaj dobrze tylko szuka po kieszeniach, a legitymacja pewnie się znajdzie. Stary Meller, posłuszny wezwaniu, szukał, zamiast legitymacji jednak znalazł w kieszeni żupana pięciokoronówkę, którą mu agent narodowy zręcznie w bekieszę wpuścił.

Za to „changé-passé“ odpowiadał Zarwanicer przed kratkami sądu karnego, który uznał go winnym w myśl oskarżenia i skazał na karę siedmiodniowego aresztu, względnie 70 kor. grzywny, oraz utratę prawa wyborczego na przeciąg lat sześciu.

Żydowskie spekulacye. Do pism lwowskich donoszą z Rzeszowa: Bank austrjacko-węgierski wypożycza na niski procent znaczne sumy ludziom, którzy uchodzą za „pewnych“, a ci tymi pieniądzmi robią dalszy „interes“. Są to eskonterzy, którzy operują tymi pieniądzmi, dopuszczając się lichwy. Ludzie ci mają wielki kredyt. Pożyczają od obywateli znaczne kwoty i nie na weksle lecz tylko na „słowo“ lub na świstek papieru. Ponieważ uchodzą za pewnych, składają więc w ich ręce rodzice posagi córek, a zamożni obywatele swój dobytek. Eskonterzy ci, dysponując cudzym majątkiem, jakkolwiek nie posiadają własnego, prowadzą bardzo wystawne i rozrzutne życie. Gdy nadchodzi chwila krytyczna, zarywają ludzi, fałszują weksle, a w końcu weksli nie wypłacają i ogłasza się ich niewypłacalność. Ci wyzyskiwacze niszczą nie raz całą egzystencyę ludzi uczciwych. (W taki sposób ponaciągała rozmaitych ludzi na kwoty kroci owe przed kilku laty we Lwowie firma Goldstern i Loewenherz). W naszem mieście zbankrutował Strzyżower na 160.000 k., **a aktywy wynoszą najwyżej 40 proc. Za Strzyżowerem poszło trzech Loewów,** zamieszkałych w Sędziszowie, którzy zbankrutowali na przeszło pół miliona koron. Jeden z Loewów zdołał uciec przed ogłoszeniem niewypłacalności. Byli oni w stosunkach pieniężnych z tutejszemi kasami i eskonterami. Obecnie bank austr.-węgierski wycofuje swoje pieniądze, prywatni wierzyciele wy

---

Starego tymczasem widocznie gniew ominął.

— Czort go tam! Marjo Stefanówno — uspokaja swą żonę — nie warto na nim brukać swych rąk. A, ty wilkołaku, paszoł won! won!

W tej chwili zjawia się pan domu.

— Jakto, wy się ośmielacie wypędzać gościa mego z domu!

— Ach głupcze, głupcze — krzyknie teściowa.

Solidny pan cieszy się, że się nareszcie wyswobodził, naciąga futro i chce wyjść, ale nie umie otworzyć drzwi.

— Ależ mamo, ojcze, to fatalne nieporozumienie — krzyczy płacząc pani. — Ani ja, ani nikt inny, a przedewszystkiem ten pan nie jest nic winien. Pocóż napadacie najniewinniejszego człowieka?

Solidnemu panu udało się tymczasem otworzyć drzwi. Zbiega szybko po schodach na dół.

— Siemionie Siemionowiczu, gdzież tak spieszne? Wracaj pan! Wszystko się wyświetliło. Zaraz to panu wytłomaczymy.

Ale on nie zatrzymuje się, przeskakuje po dwa stopnie i biegnie dalej, choć wie, że na górze zapomniał kaloszy i szalika swego na szyję.

—oooooooOOOoooooo—

powiadają wypożyczone pieniądze, stąd wielka panika u panów eskonterów. Brak pieniędzy i obawa przed dalszemi bankructwami.

— **Śmierć brata Ojca św.** Z Asola pod Mantuą donoszą do pism, że zmarł tam w tych dniach Angelo Sarto, rodzony brat obecnego papieża. Angelo Sarto był żołnierzem austryjackim wówczas, gdy Wenecya była pod panowaniem Austryi. Po powrocie do kraju rodzinnego Sarto prowadził drobny handel, w ostatnich zaś czasach zajmował skromny urząd na poczcie w Asola.

— **Ilnicki czy Serafin.** W roku 1904, dnia 10 czerwca, jakiś nieznajomy strzelił w Bernie szwajcarskiem do posła rosyjskiego Sadowskie go. Strzał chybił, a sprawca zamachu aresztowany podał, że nazywa się Ilnicki i pochodzi z Filipopola. Posiadał on rzeczywiście paszport turecki wystawiony na to nazwisko. W toku śledztwa okazało się, że Ilnicki jest obłąkanym i w obec tego osadzono go w domu obłąkanych w Muensingen pod Bernem. Właściwie Ilnicki miał być oddany Turcyi, ale ta nie chciała go przyjąć, ze względu, że był on właściwie Bułgarem.

Przed kilku tygodniami Ilnicki wystosował list do poselstwa austrjackiego w Bernie, że jego prawdziwe nazwisko jest Józef Serafin, i że pochodzi z Żydaczowa w Galicyi. Dochodzenia wykazały, że rzeczywiście istnieje Józef Serafin urodzony w 1853 r. w Żydaczowie. Odbyła się zatem komisja w Muensingen, na której przesłuchano dokładnie rzekomego Serafina, a obecnym był także dr. Zalewski, b. lekarz wojskowy, który znał Serafina podczas jego służby przy wojsku. Identyczność Ilnickiego-Serafina została stwierdzoną.

— **Antyalkoholiczny Sejm.** Sejm finlandzki uchwalił ustawę, zabraniającą importu i sprzedaży alkoholów.— Kilka państw zagranicznych, zwłasza Francja, założyły protest przeciwko temu ze względu, że ustawa sprzeciwia się międzynarodowym traktatom handlowym.

— **Kongres prasy.** Z Bordeaux donoszą: Na zakończenie uroczystości z okazji międzynarodowego kongresu prasy odbył się wczoraj wieczorem obiad, na który przybył także minister spraw zagranicznych Pichon. Prezes kongresu Singer, zabrawszy głos, podniósł przedewszystkiem jedność panującą wśród dziennikarzy, poczem w gorących słowach podniósł zasługi ministra Pichona. Pichon w dłuższej mowie oświadczył, że wszystko, czem jest, zawdzięcza prasie. Minister wyraził pełne uznanie dla stanu dziennikarskiego i nazwał dziennikarstwo najlepszą szkołą dla dyplomacji. Podniósł także, że rząd francuski, wysyłając go na kongres, nie tylko chciał udowodnić swą życzliwość dla prasy francuskiej, ale i dla międzynarodowej prasy. W końcu minister wśród burzliwych oklasków wzniósł toast na pomyślność zagranicznej i francuskiej prasy.

Losy bandyty. Przed poznańskim sądem ławniczym stawali w tych dniach kelner Kwaśniewski i jego żona, oskarżeni o sprzeniewierzenie 9,000 mk. żołnierzowi rosyjskiej straży granicznej, Nikoforowi Kozaczenko, który też był głównym świadkiem w tej sprawie. Kozaczenko, ów oszukany bandyta, zrabował kasę komory granicznej na 7,665 rubli, to jest przeszło 16,000 mk. i czmychnął za granicę pruską. W Inowrocławiu przybrał się w rzeczy cywilne, na co wydał 120 rubli, poczem udało się mu banknoty rosyjskie zmienić na walutę niemiecką z 13000 mk. podążył do Poznania, gdzie też z zupełną swobodą rzucił się w odmęt uciech wielkomiejskich. W kawiarni Tivoli zapoznał się z dwiema damami półświatka, które za okazane mu względy obdarzył 50 i 20 mk. Powróciwszy do kawiarni jadł i pił sam i częstował drugich, co dusza raczy, opowiadając że z powodów politycznych zmuszony był Rosję opuścić.

Bogatym rosjaninem zajął się Kwaśniewski i przyrzekł, że da mu w swoim domu tak długo schronienie, dopóki się nie wystara o papiery legitymacyjne i kartę okrętową do Ameryki. W tym celu dał już Kozaczenko jakie muś szewcowi 1000 rubli, lecz ten nie pokazał się z żądanemi papierami, ani też pieniędzy nie oddał; policja nie mogła go też wynaleść. Zamieszkawszy u Kwaśniewskiego, bandyta okazywał się honorowym i hojnym, robił z nimi wspólne wycieczki do ogrodów i na zabawy jak np. do Dębiny i innych miejscowości, kupiono potem dlań rower i elegankie ubranie, tak, iż pieniądze stopiły się na 9500 mk., z których, według zeznań przed sądem, miał świadek 8000 mk. w banknotach w czerwonym skórzanym pugilaresie, a 1500 mk. w złocie w tylnej kieszeni spodni.

Lekkiem swem życiem zwrócił wreszcie bandyta uwagę policji na siebie. Pewnego razu, gdy właśnie po trudach hulanek w domu oskarżonych wypoczywał, zjawiło się dwóch tajnych policjantów i poprosili go grzecznie z sobą do policji. Pani Kw. widząc co się święci, podszepnęła mu po polsku. aby dał jej pieniądze do schowania, bo na policji mu je odbiorą.

Urzędnicy nie władający polskim językiem nie rozumieli tej uwagi, lecz aresztant zastosował się do jej życzeń i nie wziął na siebie żakieta, w którym się wartościowy pugilares znajdował, lecz inny. Na policji odebrano mu owe 150 mk., które miał przy sobie i dowiedziano się gdzie resztę zdobyczy zostawił. Gdy na drug dzień policja odbyła rewizję u Kw. nie znalazła już owych 9000 mk., które zniknęły bez śladu pomimo troskliwych dochodzeń i śledztwa.

Także w rozprawach sądowych przeczyli obaj oskarżeni, ażeby sobie mieli pieniądze te przywłaszczyć, sąd atoli na mocy świadectwa Nikifora K. i innych świadków, przyszedł do przekonania o winie oskarżonych i skazał ich każdego na 3 miesiące więzienia, gdy już poprzednio byli kilkakrotnie karani. Kozaczenko zostanie wydany władzom rosyjskim.

Demonstracje przeciw ułaskawieniu. Przeciw prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej powstaje burzliwie prawie cała prasa paryska, oburzona na ułaskawienie dzieciobójcy Soleillanda. Pisma oświadczają, że p. Fallieres postąpił wbrew opinji publicznej, że nie ma prawa zaznaczać osobistego poglądu na właściwość zniesienia kary śmierci, skoro tej kary na potwornego zbrodniarza domagała się wyraźnie stanowcza większość, nietylko w okolicy, lecz w całym kraju. Komitet matek dzielnicy, w której zamieszkują rodzice ofiary Soleillanda (Erbeldingowie), zwołał walny wiec matek, który miał zaprotestować przeciw ułaskawieniu mordercy. Wiec miał się odbyć przed kościołem św. Ambrożego. Policja przedsięwzięła środki ostrożności, mimo to od samego południa ciągnęły ze wszystkich stron Paryża wzburzone tłumy. Przed kościołem odzywały się okrzyki: „Soleilland pod gilotynę! Precz z obrońcami mordu!“, nawet: „Precz z Fallieresem“! Około godz. 3-ej zebrało się z górą 3.000 osób; wtedy dano policji rozkaz rozpędzenia tłumów. Ale w chwili krytycznej zjawił się ulubieniec publiczności paryskiej, prefekt policji Lepine. Przedostając się przez zbite masy, jowialny ten i dobroduszny urzędnik odzywał się przyjaźnie do matek, klepał po ramieniu matrony, żartował z młodszemi, głaskał dzieci. Skoro go poznano, wyprawiono mu entuzjastyczną owację. „Niech żyje Lepine“! i „Górą policja! śmierć zbójom“! wołano. Nie tak spokojnie odbywały się inne zebrania. Na placu Vendome przyszło do ostrego starcia z policją, która musiała atakować tłum kilkakrotnie. W okolicy Luksemburga polała się krew. Ogółem aresztowano 76 osób; miejscowe rozruchy trwały w niektórych dzielnicach do późnej nocy. Jednakże mieszkańcy Paryża zdają się być zadowoleni, że demonstracje były przeciw zbrodniom i niedostatecznym za nie karom. Ucierpiał tylko na popularności i powadze prezydent Fallieres.

Sprawy sejmowe.

Klub lewicy sejmowej przerwał wczoraj dalsze obrady nad reformą wyborczą. W południe 6 delegatów lewicy odbyło konferencję z delegatami prawicy. Był także obecnym pos. Bobrzyński. Klub lewicy zażądał, aby ze strony konserwatystów przedłożono ostateczną redakcję ich projektu. Dopiero wówczas podejmie lewica dalsze obrady i poweźmie uchwałę.

Komisja solna przyjęła sprawozdanie i wnioski referenta p. Merunowicza, przedłożone w sprawie krajowego zarządu sprzedaży soli. Wnioski komisji opiewają: 1) przyjmuje się sprawozdanie wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli do wiadomości, a zarazem udziela się absolutorjum z rachunków krajow. funduszu solnego za rok 1906, 2) wzywa się rząd, aby wziął przedsiębiorstwo sprzedaży soli kamiennej przez organa kolejowe na niektórych stacjach kolei państwowych w Galicji i oddał sprzedaż soli kamiennej krajowemu zarządowi soli, 3) poleca się wydziałowi kraj, ażeby ponownie i z całym naciskiem podjął starania u rządu o oddanie salin w zarząd lub dzierżawę krajowi.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji gminnej postanowiono sprawę połączenia obszarów dworskich z gminami z powodu braku faktycznego czasu nie brać na tej sesji pod dyskusję, lecz odłożyć ją do sesji następnej.

Telegramy.

Inspekcja min. Derschatty.

Wiedeń. Minister kolei Derschatta rozpoczyna dzisiaj czterodniową podróż inspekcyjną na kolei północnej. Głównym celem podróży jest skontrolowanie stosunków ruchu i warsztatów. Podczas podróży tej będzie się także dr. Derschatta starał zapoznać z życzeniami ludności i kół przemysłowych. Przybędzie on dzisiaj do Berna, poczem uda się do Opawy, Bielska i Białej, stąd zaś powróci w niedzielę przez Cieszyn i Frydek do Wiednia.

Podczas podróży tej zwiedzi dr. Derschatta także zakłady Witkowickie.

Pobyt w Opawie będzie miał także polityczne znaczenie, gdyż nastąpi w tem mieście spotkanie z kardynałem Koppem.

Bunt więźniów.

Charków. Z Kubiańska donoszą, że w tam tejszym więzieniu wybuchły niepokoje. Zabito sześciu dozorców. Straż więzienna musiała dać ognia, przyczem trzech więźniów zostało zabitych. Główny dowódca tych niepokojów schronił się na strych i podpalił go. Ogień zdołano rychło ugasić; przed przybyciem oddziału piechoty przywrócono spokój.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.08 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44 rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
[illegible] rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
[illegible] rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.23 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku, na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.30 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.35 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku,
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa,
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy, Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa.
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Pierwszorzędny
ZAKŁAD POGRZEBOWY
A. Szafrańskiego ul. Mikołajska, sklep l. 16; mieszkania l. 11 - - - -
Telefon nr. 51. (1114

5 koron więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przedwstępnych nie potrzeba Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskovo nabrezi 6—194. 701 0

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.

K. R. nadworny dostawca



OSOBLIWOŚĆ! Farbiarnia materyi jedw. i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zelle 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod L. 26 we Lwowie ulicy Batorego L. 20 (Hotel Saski).

Zamów. z prow. uskut. się skrupul. Wobec nadużyć proszę dokł. uważ. na mój adres.

KANARKI harcyńskie



poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta"** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym. melodyjnym śpiewie, sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 zł., 6 zł., 8 zł., a najlepsze śpiewaki po 10 zł. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

HODOWLA KANARKÓW
JAN SZUFA
KRAKÓW, ulica Stolarska l. 13.

Wózki dziecinne kupuje się najlepiej we fabryce



L. BAUMANNA, właściciela c. i k. patentu, Wiedeń VI/2, Millergasse Nr. 6 dlatego że wózki te odpowiadają wymaganiom hygieny i zdrowia i są zalecane przez pp. lekarzy, gdyż wykonanie ich jest doskonałe eleganckie, i sporządzone są w cenach od najniższych do najwyższych.

Ilustrowane cenniki gratis.
624—0

Stały i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej" maszynie „SLAVIA".
Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu.
Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo



Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmuje się do dalszej sprzedaży.
Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia.

J. LIBAL i S-ka
zarejestrowane Towarzystwo handlowe
LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39—16.
(Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych).
Żądajcie prospekty.

Kilku chłopców

do roznoszenia gazet przyjmie Administracya „Głosu Narodu".

Hemorroidy

nawet zastarzałe usuwa się pewnie i bezpowrotnie wynalezionym środkiem. Zgłoszenia pod **K. A.** poste restante **Dębica** z dołączeniem marki na posłanie informacyi. (1314

Znakomite
marmolady
do legumin nadeszły
w handlu pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególn one na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

Lekcyj gry
na fortepianie
udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 11—5, ul. św. Filipa l. 14, I p. drzwi nr. I. (1167

Marka ochronna: **„Kotwica"**
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Erlauskie winogrona
5 kg. kosz kor. 3, węgierskie śliwy kor. 3, orzechy tegoroczne kor. 3, pomidory kor. 1.50, brzoskwinie wielkie kor. 4. małe kor. 3. Wysyła **Glósz Béla, Erlau** (Węgry). Korespondencya niemiecka. (1277

„Przewodnik dla Organistów"
zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu."
Cena egz. broszurow. kor. 3.
w oprawie w półpłótno „ 4.
Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Chroń twoją żonę.
Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S.W. 291 Lindenstr. 50

Kapsla i etykieta zaopatrzone w nazwisko odnośnego źródła.

Światowej sławy woda mineralna ze źródeł
VICHY
własność państwa francuskiego.
Polecona przez wszystkie powagi lekarskie.
Célestins przy nerkach, cierpieniach cewki i pęcherza, gośćcu i cukrówce. **Grande-Grille** przy kolkach, kamieniach żółciowych, przy zatrzymaniu płynów w dolnych częściach organizmu. — **Hôpital** przy wszystkich przypadłościach niestrawności.
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.
563 5

Darmo i opłatnie

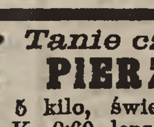


wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu
Hanus Konrad
wysyłka instrumentów muzycznych i zegarków Brüx nr. 477 (Czechy). Skrzypce szkolne po kor. 4.80, 5.50, 6.—. Do tego smyczek skrzypcowy kor. —.80, 1.—, 1.40. Cytry, Harmonie itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** (1142

Znane z dobroci
wiśnie
suszone na kompot
poleca handel pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek.



Miliony panów i pań
używają
Feeoliny
Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie „Feeoliny". „Feeolina" jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd.** — przy używaniu **„Feeoliny" znikają bez śladu. — „Feeolina"** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„Feeoliny"** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 hal., od 6 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 60 hal. więcej. Wysyła **Feith Nachf. Wiedeń VI. Mahilferstr. 45.** — Nadto dostać można w wielu składach i aptekach Monarchii.



Tanie czeskie
PIERZE!
5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36, Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284,* p. Pilsen, Czechy.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzysz. Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25.

JABŁKA
Papierówki, różanki, czubatki, cytrynówki, aporto kardynał płomienisty i inne wysyła
Zarząd ogrodu w Kamienicy
(poczta i telegraf w miejscu) w koszykach 5-cioklg. **po 3 k. 50 h.** franco za pobraniem należytości.
Przyjmuje się również zamówienia dla późniejszej dostawy na jabłka zimowe, t. j. **renety złote i szare, renety Baumanna, parmeny, kalwile, oliwki, sztetyny, gloria mundi, buraczki** oraz **jabłuszka rajskie.** 1229

Agentów
za prowizyą poszukuje **Kasa posagowa „Aurora" Lwów,** Podwale l. 7. (1315

Wdowa inteligentna
35 letnia, bezdzietna poszukuje posady do zarządu domu. Może przyjąć posadę sklepowej, na żądanie złoży kaucyę.
Zgłoszenia dla **J. G.** do Admin. „Głosu Narodu". (1312

Osoba (1271
kompletnie uzdolniona w krawieczyźnie, która pracowała w pierwszorzędnych magazynach w Warszawie pragnie przyjąć zajęcie w domach prywatnych. **Marya Mikołajczyk,** ul. Gertrudy l. 7, III p.

Do sprzedania z powodu stosunków służbowych
Dom murowany parterowy o 5 ubikacyach
Dom murowany parterowy o 4 ubikacyach z bramą wjazdową.
Realność o 24 ubikacyach 57 m frontu 556 kwadr. m w obszarze z oficyną piętrową, która to realność nadaje się także na fabrykę. — Wszystkie realności znajdują się w Podgórzu zaraz przy Rynku głównym.
Realność złożona z domu o 2 ubikacyach z ogródkiem przed domem i ogrodem dużym w Dębnikach. Wiadomość: **ul. Starowiślna l. 15 w Krakowie, parter.**

Do wynajęcia
pokoje z utrzymaniem frontowe, u P.
JÓZEFY ROGOSZOWEJ
Kraków, ul. Graniczna L. 14.

Osoba w podeszłym wieku 85-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckich pozostająca w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc litościwych o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. «Głosu Narodu« dla Zameckiej

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.